

wtorek, 29.08.2023

Męczeństwo św. Jana Chrzciciela [Mk 6, 17-29]

Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu, z powodu Herodiady, żony brata swego Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem wypominał Herodowi: «Nie wolno ci mieć żony twego brata». A Herodiada zawzięta była na niego i rada była aby go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako mędrca prawego i świętego, i bronił go w obronę. Ilekroć go posyłał, odczuwał duży niepokój, a przecie chciał go służyć. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobom znakomitym w Galilei. Gdy córka Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i wspólbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczyci: «Proś mię, o co chcesz, a dam ci». Nawet jej przysięgł: «Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa». Ona wyszła i zapytała swą matkę: «O co mam prosić?». Ta odpowiedziała: «O głowę Jana Chrzciciela». Natychmiast weszła z pościelą do króla i prosiła: «Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę jego. Ten poszedł, przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczęciu, a dziewczę dała jej matce. Uczniowie Jana, dowiedziawszy się o tym, przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie.

><

Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela.

Jan Chrzciciel to ważna postać chrześcijaństwa. Do tego stopnia, że w liturgii Kościoła, aż dwa razy wspomina się jego życie. W czerwcu obchodzimy dzień jego narodzin, a w sierpniu męczeństwo. Jan nie tylko był krewnym Jezusa, Jego kuzynem. Był także prorokiem, który zapowiadał przyjście Zbawiciela, wskazywał na Jezusa, odsyłał do Niego. Tej Prawdzie był wierny przez całe swoje życie, aż do momentu męczeńskiej śmierci. Wydawać by się mogło, że poniósł klęskę, że nic nie dała postawa upomnienia, którą skierował względem grzechu Heroda i Herodiady. Kto by tak myślał, jest w błędzie. Tak naprawdę Jan Chrzciciel odniósł pełne zwycięstwo. Zapisał się na kartach historii jako odważny świadek Chrystusa, jako ten, który do końca pozostał wierny Bogu i Jego Słowu. Pamiętamy go jako tego, który nie bał głosić się wyznawanych przez siebie wartości i postaw. Jan Chrzciciel nie poszedł na żadne kompromisy ze złem. Siłę i wierność czerpał od Boga i modlitwy do Niego. Wspominał o tym podczas audyencji generalnej papież Benedykt XVI w 2012 roku. Mówił wtedy: "Wspominanie męczeństwa św. Jana Chrzciciela przypomina również nam, chrześcijanom naszych czasów, że nie można iść na kompromis, jeśli w grę wchodzi miłość Chrystusa, Jego Słowo, Prawda. Prawda jest prawdą, i nie ma tu miejsca na kompromisy. Życie chrześcijańskie wymaga, by tak rzecz, męczeństwa codziennej wierności Ewangelii, a zatem odwagi, by Chrystus mógł wzrastać w nas i by to On nadawał kierunek naszym myślom i czynom. Ale może tak być jedynie wtedy, gdy nasza relacja z Bogiem jest mocna. Modlitwa nie jest czasem straconym, nie jest uszczuplaniem czasu przeznaczonego na działalność, również apostołską. Wręcz przeciwnie. Tylko wtedy, gdy jesteśmy zdolni do prowadzenia wiernego, stałego, ufnego życia modlitwy, sam Bóg da nam siłę i zdolność, by żyć szczęśliwie i pogodnie, pokonywać trudności i odważnie o Nim świadczyć. Niech św. Jan Chrzciciel wstawia się za nami, abyśmy zawsze zachowali prymat Boga w naszym życiu". Pod wpływem tego Janowego świadectwa, prosimy dziś Pana, abyśmy i my pozostawali Mu wierni, szczególnie w chwilach próby. Niech dzięki modlitwie, relacji do Boga, udziału w sakramentach świętych, czytaniu Słowa Bożego umocni i ugruntuje się także nasza wiara.

fot. pixabay



Jeśli podoba Ci się to, co tutaj znajdujesz możesz zaprosić twórcę na wirtualną kawę :) Wystarczy kliknąć w link: buycoffee.to/mocwslabosci Dziękuję za okazane wsparcie! :)